

30.12.2022r. wieczorne Marian - Za kim my idziemy

Za kim my idziemy?

30.12.2022r. wieczorne Marian

W sumie będziemy mówić o tym, o czym cały czas mówimy, nie jest to nic odkrywczego, ale mimo wszystko jest to cały czas coś, co często ludziom ciężko jest zobaczyć. Jest to jawne, jasne, oczywiste, ale ciężko jest człowiekowi to zobaczyć w taki sposób, żeby móc z tego prawidłowo korzystać.

W Księdze Jozuego, w 3 rozdziale od 1 wiersza czytamy:

„Jozue wstał wcześniej rano i wyruszyli, on oraz wszyscy synowie izraelscy z Szittim, i przyszli do Jordanu. Tam przenocowali, zanim się przeprawili. Po upływie trzech dni przeszli przełożeńi przez obóz i nakazali ludowi: Gdy ujrzycie Skrzynię Przymierza Pana, Boga waszego i kapłanów Lewitów niosących ją, to także wy wyruszcicie z waszych miejsc i idźcie za nią. Tylko niech będzie pomiędzy wami a nią odległość około dwóch tysięcy łokci; nie zbliżajcie się do niej, abyście wiedzieli, jaką drogą macie pójść, bo tą drogą przedtem nigdy nie przechodziliście. A Jozue rzekł do ludu: Poświęćcie się, bo jutro Pan dokona wśród was cudów. Do kapłanów zaś Jozue rzekł: Podnieście Skrzynię Przymierza i przejdźcie przed ludem. Podnieśli więc Skrzynię Przymierza i szli przed ludem. A Pan rzekł do Jozuego: Dzisiaj zacznę cię wywyższać na oczach całego Izraela, który pozna, że jak byłem z Mojżeszem, tak będę i z tobą. Ty zaś nakaż kapłanom, niosącym Skrzynię Przymierza: Gdy dojdziecie do samych wód Jordanu, zatrzymajcie się w Jordanie. Po czym rzekł Jozue do synów izraelskich: Zbliźcie się tu i posłuchajcie słów Pana, Boga waszego. Jozue rzekł: Po tym poznacie, że Bóg żywy jest pośród was i że na pewno wypędzi przed wami Kananejczyków, Chetejczyków, Chiwwejczyków, Peryzejczyków, Girgajczyków, Amorejczyków I Jebuzejczyków. Oto Skrzynia Przymierza Pana całej ziemi przejdzie przed wami przez Jordan. Weźcie sobie więc dwunastu mężów z plemion izraelskich, po jednym na każde plemię. Gdy zaś stopy kapłanów, niosących Skrzynię Pana, Władcy całej ziemi, staną w wodzie Jordanu, wody Jordanu zostaną rozdzielone i wody płynące z góry staną jak jeden wał. Gdy więc lud wyruszył ze swoich namiotów, aby przejść przez Jordan, i kapłani, niosący Skrzynię Przymierza, szli przed ludem, i gdy niosący Skrzynię doszli do Jordanu, a nogi kapłanów niosących Skrzynię zanurzyły się w przybrzeżnej wodzie – Jordan bowiem przez cały okres żniwa występuje z brzegów – wody zatrzymały się: płynące z góry stanęły jak jeden wał w znacznej odległości od miasta Adam, położonego w bok od Zartan, a płynące w kierunku morza stepowego, Morza Słonego, zniknęły zupełnie i lud przeprawił się naprzeciw Jerycha. Kapłani niosący Skrzynię Przymierza Pana stanęli pewnie na suchym gruncie pośrodku Jordanu, a cały Izrael przeprawiał się po suchej ziemi, aż wreszcie cały naród zakończył przeprawę przez Jordan.” (Joz. 3,1-17)

Czytamy o pewnym uporządkowaniu. Bóg uporządkowywał tę przeprawę i miała ona odbyć się w ten sposób. Bóg dokonał oczywistego cudu, zatrzymując Jordan i dając im przejść, nie tworząc żadnej przeprawy, czy czegokolwiek innego, cały naród przeprawił się przez Jordan suchą stopą, ale też musieli zachować pewien dystans, aby iść tą drogą, którą nigdy wcześniej nie szli. Pewnie coś to znaczy, musieli czegoś się nauczyć, idąc tą drogą. A Ten, który ich prowadził, jest Panem całej ziemi, Władcą całej ziemi. Kim więc jest Ten, który przeprowadza ich przed Jordan i wprowadza do Ziemi Obiecanej? On jest Panem wszystkiego. On jest Władcą wszystkiego. Kim więc jest Ten, za kim oni idą? Jest Najważniejszy,

jest Tym, który decyduje o wszystkim, i oni muszą się nauczyć Jego słuchać. On mówi: zachowacie taki dystans, gdyż Ja będę was uczył, jak macie iść. To jest sprawa, która jest słabo postrzegana przez ludzi, którzy zaczynają iść tą drogą, którą wcześniej nigdy nie szli, że muszą się słuchać Tego, który ich prowadzi, gdyż tylko On wie, jak naprawdę tą drogą iść. A więc wszystko zaczyna się od posłuszeństwa, od słuchania tego, co On mówi, żeby to zachowywać. Pamiętamy, jak później Jozuemu przekazał Wódz Armii Pana, jak ma zdobyć Jerycho. Jerycho zostało zdobyte przez to, w jaki sposób określił to zdobycie Jerycha Bóg, który powiedział, jak to zrobić.

Człowiek, który rozpoczyna podążanie za Panem całej ziemi, musi nauczyć się pierwszej rzeczy najbardziej: słuchać Go, co On mówi. To jest ta pierwsza, podstawowa rzecz, która często jest niedoceniana. Człowiek wyrusza, ale jest tak jakby pospolite ruszenie, każdy jakoś po swojemu idzie za Nim: jeden tak, drugi tak... Zwróciliście uwagę, że tak naprawdę mało ludzi zwraca uwagę na to, co On mówi. Szli za Nim jacyś ludzie, Pan Jezus się odwrócił

i mówi do nich: jeżeli chcecie pójść za Mną, to musicie wyprzeć się samego siebie, wziąć swój krzyż, pójść za Mną i naśladować Mnie. Ale oni usłyszeli, ale i tak poszli za Nim, nie robiąc tego, co On powiedział, w sumie nie korzystając z tego, kim On jest. Wielu chodziło za Nim

i poginęło. Gdyby chodzili za Nim, słuchając Go, uratowaliby się, On wykonałby to, co jest potrzebne. Oni nigdy nie szli tą drogą, a więc nie mogli wiedzieć tego, co mają robić, powinni słuchać się Tego, który wie. Pierwszy, podstawowy, kardynalny błąd tych, którzy wyruszyli, jest nierozważne słuchanie Pana Jezusa Chrystusa. Ogólnie, w swoim iluś letnim chrześcijaństwie, mało spotkałem ludzi, którzy uważnie słuchaliby Pana Jezusa. Jest to wielkie, pospolite ruszenie ludzi, którzy uwierzyli i którzy w swój sposób próbują realizować podążanie tą drogą, którą nigdy wcześniej nie szli. A więc rozumiecie, człowiek gdzieś idzie, nie wie jak iść, powinien słuchać się Tego, który wie, a nie słucha się Go, tylko idzie...

I wydaje się, że człowiek idzie za Jezusem, ale patrzysz na życie tego człowieka i mówisz: to nie jest droga, którą idą sprawiedliwi, to nie jest droga świętych, to jest droga ludzi, którzy uwierzyli.

Pamiętacie, jest napisane w 8 rozdziale Ewangelii Jana, że wielu uwierzyło w Niego, ale gdy On im mówił, jak mają iść, to oni zaczęli się z Nim sprzeczać od razu: przecież my

u nikogo w niewoli nie byliśmy, o czym Ty mówisz teraz? Rozumiecie? Uwierzyli w Niego, ale nie zrozumieli tego, że w sumie On tylko wie, jak powinni postępować. To jest coś, że człowiek ma w sobie coś takiego, że chce wnieść swój udział w to, co dzieje się na tej drodze, którą nikt wcześniej nie szedł. Nie trzeba było długo czekać, oni później zaczęli już po swojemu robić.

Mamy doświadczenie, w którym uczymy się, czy my idziemy za Panem całej tej ziemi? Kto to jest Ten, za którym idziemy? Kto jest przed tobą? Kto decyduje, czy ty idziesz prawidłowo? Kto decyduje? Warto sobie na to pytanie odpowiedzieć, bo często taka szczerza odpowiedź mówi: ja decyduję, jak iść tą drogą. A więc naprawdę wielu wywołanych, a mało wybranych. Wielu szuka wejścia, niewielu je znajduje. Dlaczego tak jest? Bo nie słuchają, jak znaleźć to wejście, dlatego wielu wychodzi i niewielu znajduje zupełnie wejścia na wąską drogę, bo szukają po swojemu: jeden szuka tak, drugi szuka tak... Wiele pracy jest wykonywanej, ale ta praca nic nie daje, ponieważ nie jest połączona z posłuszeństwem Temu, który wie, jak to zrobić, wie, jak iść. Szczerze, gdybym się dzisiaj pytał, za kim każdy

z nas dzisiaj idzie, co byśmy musieli odpowiedzieć? Kto to jest ten, za którym idziemy? Czy to jest Ten, który ma prawo wydawać rozkazy i decydować o nas? Czy to jest tylko Ten, kto umarł za nasze grzechy, a my wiemy, jak teraz dotrzeć do wieczności? Jak mało ludzi wchodzi w uczniostwo Pana Jezusa Chrystusa, a jak wielu, wchodząc na tą bardzo trudną drogę, bo to jest trudna droga, trudne doświadczenie, tam potrzeba cudów działającego Boga, wydaje się im, że dadzą sobie radę, że poradzą sobie w tym doświadczeniu. Widzimy nawet, jak apostołowie przy Panu Jezusie, jak oni nie rozumieli Jego, później bali się Go już pytać, bo słyszeli, że Jego odpowiedzi nie pasują do tego, co oni myśleli w ogóle. Myśleli,

że najlepiej byłoby Samarytan ukarać w taki sposób, że nigdy więcej nie śmieliby powiedzieć: nie, ale to nie była Boża droga. Jezus mówi: to nie ten duch i nie tak rozwiązuje się sprawy w Moim Królestwie, to jest zupełnie co innego. Ilu ludzi jest w takim stanie, jak Maria? Która usiadła u stóp Pana Jezusa i zaczęła słuchać tego, co On mówi. Marta krzątała się i wydawało jej się, że zajęła się najbardziej ważną sprawą, żeby Pan Jezus mógł coś spożyć, zjeść. A Maria zupełnie inaczej podeszła, ona była zafascynowana tym, co Jezus mówi, i zapomniała, żeby Go ugościć. Jezus jej nie skarcił, nie powiedział: oj, Mario, Mario, coś z tobą nie tak, bo ty nie zadbałaś o Mnie tak jak Marta... On powiedział zupełnie inaczej, że to Maria wybrała lepszą część. A więc, jak my poznamy, co naprawdę podoba się Jezusowi, kiedy my możemy myśleć, że lepiej byłoby przygotować Mu jedzenie...

Pamiętamy to przy studni, kiedy uczniowie poszli po jedzenie i mówią: Mistrzu, jedz. A Jezus odpowiedział: Ja mam inny pokarm, o którym wy nie wiecie. Jaki pokarm? Ktoś Ci przyniósł jedzenie? Jezus powiedział: nie, Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał. A więc, skąd my możemy wiedzieć, czy my dobrze idziemy? Jedynie wtedy, kiedy to, co jest napisane w Słowie Bożym, to, co mówi Nauczyciel Pan Jezus Chrystus, Pan całej ziemi, my przyjmujemy jako wyznacznik naszego podążania. Dawid mówi: Słowo Twoje jest pochodnią stopom moim. A więc to, co mówisz, rozjaśnia mi teren i widzę, jak iść. A więc, jak możemy iść, jeżeli nie będziemy stosować tego, co On mówi? Ilu ludzi naprawdę idzie

w emocjach, fantazjach? Mają cały czas problemy, bo co chwilę to w jakiś dół wpadną, to gdzieś upadają się czymś tam i myślą sobie później: no nie, to chrześcijaństwo jakieś dziwne jest... Nie, ono nie jest dziwne, ono jest wspaniałe, cudowne, tylko trzeba co zrobić? Słuchać się Pana Jezusa. A więc, za kim idziemy? Czy to jest Ten, który wie, jak nas prowadzić, czy to jest ten, który myśli: a, ja nie wiem w sumie, może spróbuj tak, albo tak... Czy czytamy tak? Czy Pan Jezus mówi do uczniów: może spróbujcie to rozwiązanie, oni przychodzą i mówią: nie, to nie działa. A może spróbujcie tamto rozwiązanie – nie, to też nie działa. Może spróbujcie jeszcze inne rozwiązanie – to też nie działa. Pan Jezus mówi, że co działa? Działa krzyż, tak? A więc Jezus, kiedy mówi do mnie i do ciebie, mówi o wyparciu się siebie. To nie jest tak jak dzisiaj mówią, że człowiek jest taki wyporny – to nie chodzi o to. Tu chodzi o wyparcie się siebie, to jest zupełnie co innego. Człowiek, który wypiera się siebie, uznaje, że: Panie, jestem głupcem, Ty jesteś mądry i poucz mnie, jak mam żyć na tej ziemi, żeby nie zgubić się w gąszczu tych wszystkich rzeczy, które tu są.

Wielu oszukanych ludzi widzimy w Biblii, którzy zostali oszukani, zwiedzeni, zostali zaprowadzeni na manowce. Sam Salomon, mądry człowiek, a jednak pobił. Co go tak zmyliło? Nieposłuszeństwo. Bóg powiedział przez Mojżesza, żeby nie brali tyle sobie żon, aby one ich nie zwiodły, żeby nie były to obcolemienne. A więc nie posłuchał się Boga, myślał, że jest mądry i jest w stanie rozsądzić, ale się zestarzał i stracił tę trzeźwość i wtedy one wszystkie namówiły go do swego. Wszystkie okazały się, że były przygotowane na odpowiedni czas, żeby on się zestarzał i one przeciągnęły go do swoich bogów. Nieposłuszeństwo zawsze kończy się czymś niedobrym, a często też kompletną dyskwalifikacją, kompletnym odpadnięciem od Boga.

A więc, za Kim my idziemy? Kto to jest Ten Pan, Jezus Chrystus? Czy On jest Panem ziemi i Decycentem, który wie, co zrobić? Który Sam pokazał, żyjąc na ziemi doskonale, wie, co ma tu robić na tej ziemi, abyśmy mogli być uratowani. Czy On był Kimś, kto próbował trafić i mamy opisane, że: a tu mu się nie powiodło, tam się nie powiodło... Czy mamy opis, że wszędzie, cokolwiek dotknął, wszędzie wiedział, że to jest to, co ma robić, nie błądził, nie domyślał się, miał zawsze społeczność z Ojcem. To jest dla mnie i dla ciebie taka lekcja. To nie jest wyprawa do lasu na poćwiczenie czegoś. To jest droga do wieczności z Bogiem. Droga, która jest bardzo przepatrywana przez diabła, on chodzi jak lew ryczący, szukając kogo pożreć, kogo można z tej drogi wytargać. A wiecie, kogo wytarga? Jedynie tych, którzy nie

rozumieją, za Kim idą – tylko tych wytarga. Bo tych, którzy rozumieją, za Kim idą, to nawet przy tych próbach podejścia nie może wytargać, bo oni cały czas w Tym Jezusie widzą jedyną nadzieję swojego uratowania.

Pamiętacie Galacjan, jak dali się zwieść. Na czym to zwiedzenie polegało? Przyszli z Jerozolimy Żydzi i mówili, że to, co oni przeżyli z Jezusem, to jest fajne, dobre, ale jeszcze muszą się obrzezać i wtedy będzie pełnia. Oni pomyśleli, że skoro Żydzi, naród Boży, tak postępowali, to pewnie mają rację. A Paweł im powiedział, że jeżeli dacie się obrzezać, Chrystus wtedy wam już nie pomoże, pójdziecie tam, gdzie oni giną. A więc oni musieliby wyjść stamtąd do Chrystusa, żeby się uratować. Paweł miał już rozeznanie tej drogi, która prowadzi do wieczności i kto to jest Ten, który idzie z przodu, i my musimy zdawać sobie sprawę z tego, że to On wyznacza kierunek, w jakim my mamy iść. Dlatego Jezus mówił bardzo wyraźnie: wyprzyj się siebie, swoich sposobów, kombinacji, weź krzyż na siebie, idź za Mną i naśladowaj Mnie.

Powiedzcie, ile znacie ludzi, którzy te – jedna, druga, trzecia, czwarta – zastosowali to w swoim codziennym życiu? Ilu znacie takich ludzi? Ilu naprawdę poważnie potraktowało Pana Jezusa, żeby zrobić to, co On mówi, wiedząc, że On wie, jak wrócić do domu Ojca, bo On z domu Ojca przyszedł. On przyszedł i wie dokładnie, jak się tam dostać. Rozumiecie, co chcę wam powiedzieć? Wielu nawracających się dorosłych ludzi jest jak małe dzieci, ryzykują swoją wiecznością co rusz. Wydaje się im, że żadna krzywda im się nie stanie, nic się nie wydarzy złego, przecież oni wierzą w Jezusa Chrystusa, ale my wiemy, ilu już wierzących ludzi zostało zgubionych, dlatego że nie słuchali się Pana Jezusa, nie byli Mu posłuszni. A więc oni mieli patrzeć, rozumieć, za Kim idą, że to Pan całej ziemi ich tam wprowadza, musieli się nauczyć tej drogi. Oni, jak zdobyli Jerycho? Wiemy jak: pierwszego dnia wszyscy by się rzucili, myśląc, że Pan otworzył im wejście, drugiego dnia wszyscy uciekliby z powrotem. To miasto było nie zdobycia, było tak obwarowane, że by tam nie weszli. Musieli nauczyć się Bożego sposobu, w jaki sposób Bóg chce dać im zwycięstwo. Nikt z ludzi by nie wpadł na to, żeby okrążyć to miasto przez sześć dni raz dziennie, bez żadnego okrzyku, bez żadnego podniesionego głosu, musiało się to odbywać w ciszy, a siódmego dnia obejść siedem razy i dopiero wtedy wszyscy mieli gromko wykrzyknąć okrzyk bojowy.

Jak wiesz, jak wygrać? Jak wiesz, jak pokonać przeszkodę? Jak wiesz, jak poradzić sobie z tym, czy z tamtym? Skąd możesz to wiedzieć? Jezus uczył Swoich uczniów tego, co jest prawdziwe. Oni mieli się przy Nim nauczyć, że On wie zawsze co zrobić, a oni mają nauczyć się tego od Niego. Pamiętamy, Piotr poszedł na rybki, nic nie złowili, Pan Jezus przyszedł, dopiero powiedział im, co mają zrobić, i później znowu mówi do Piotra: Piotrze

(w tych pytaniach o miłości), pójdź za Mną. Przecież wiesz, że kiedy przyszedłem do ciebie, to od tego to się zaczęło, uzgodniliśmy między sobą, że będziesz szedł za Mną, a nie że będziesz szedł tam, gdzie ty pomyślisz. Chcę, żebyście to mogli dobrze zrozumieć. Na ile Chrystus jest dla ciebie wyrocznią? Na ile Jego nauka jest dla ciebie nie do podważania? Na ile pokornie uczysz się tego, co mówi Jezus? Na tyle będziesz tą drogą szedł. Tu nie ma znaczenia, ile lat ktoś jest wierzącym. Tu ma znaczenie, czy człowiek słucha się Pana całej ziemi? Czy jest Mu posłuszny? To jest sprawa priorytetowa.

Ewangelia Jana 10 rozdział. To nie jest przyjemna lekcja – posłuszeństwo – prawda? Od 1 wiersza:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni, lecz w inny sposób się tam dostaje, ten jest złodziejem i zbójcą. Kto zaś wchodzi przez drzwi, jest pasterzem owiec. Temu odźwierny otwiera i owce słuchają jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za nim, gdyż znają jego głos.”(Jana

A więc uwalnia, często kijem wypędza z miejsca, gdzie te owce czują się w miarę fajnie, żeby poszły dalej i żeby poszły za nim. A więc określone jest, kto prowadzi, a kto idzie za. Wiecie, że często ludzie chcą modlitwami namówić Pana, żeby szedł za nimi, ale jest to niemożliwe, bo gdyby Pan Jezus szedł, to tylko szukać człowieka, jak się zgubił, żeby go przyprowadzić do miejsca prawdziwego podążania, ale tak naprawdę to my wszyscy mamy iść za Nim, a żeby iść za Nim, to musimy Go słuchać, a żeby Go słuchać, to musimy wiedzieć to, Kim On jest,

a żeby wiedzieć, Kim On jest, to musimy przyjąć to, co powiedział On o Sobie i co Ojciec o Nim też poświadczył. Czy Jezus kiedykolwiek się pomylił? Czy masz jakiś dowód, że Jezus kiedykolwiek się pomylił? Nigdy. A więc, dlaczego mielibyśmy Go nie słuchać? Kogoś, kto nigdy się nie pomylił. Ja rozumiem, my, ludzie, pomyliliśmy się. Nie ma w Biblii opisanego człowieka, który by się nigdy nie pomylił, gdzieś musiał się czegoś nauczyć, ale Jezus się nigdy nie pomylił. Paweł mówi nawet: gdybym się pomylił i przyszedł do was, to wy nie słuchajcie, bo to, co powiedziałem, jest prawdziwe, to powiedział Jezus, ale gdybym przyszedł i powiedział: nie, róbcie inaczej – to już mi nie wiercie. Bo to jest jedna Prawda, On powiedział i On tego nie będzie zmieniał. Nigdy nie przyszedł, bo do końca wytrwał w Panu Jezusie Chrystusie, ale ostrzegł, gdyby tak było, to żeby wiedzieć: Prawda jest niezmienna.

Jak to więc żyć, kiedy wszystkiego trzeba się nauczyć? Rozumiecie, to jest takie trudne dla nas, ludzi, bo my sobie wyszukiwaliśmy różnych nauczycieli. A tu raptem pojawia się tylko jeden Nauczyciel i mówi, że On jest tylko Jeden, a wszyscy uczniowie mają być jak ten Jeden: prawidłowo przygotowany jest uczeń, gdy jest jak jego Mistrz. Powiedzcie, ilu znacie ludzi, którzy posłuchali się Jezusa i powiedzieli: Panie, ja się wypieram siebie, bo jeśli ja nie wyprę się siebie, to ja stale będę próbować ingerować w to, co Ty mówisz, będę stale sprzeczać się z Tobą, podważać to, co Ty mówisz, tak jak Żydzi podważali: co On mówi?! Będę myślał: Panie, nie przyjdzie to na Ciebie, co Ty takie rzeczy opowiadasz... I wtedy Piotr musiał usłyszeć: idź precz ode Mnie, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boskie, ale o tym, co ludzkie. Wiecie, zabrać nam swobodę grzesznika, to nie jest takie łatwe, ale Jezus przyszedł po to, aby tą swobodę nam całkowicie odebrać. Jezus uczył uczniów, apostołów, aby oni nic nie zmieniali, nic nie dodawali, ani nic nie ujmowali, żeby przekazywali to, co Duch Boży ich nauczył, żeby Słowo Boże nie było wyznacznikiem różnych pomysłów ludzkich, ale by Ten Nauczyciel mógł kierować. On powiedział: przyjdzie Duch Święty i przypomni wam wszystko, co Ja powiedziałem i wprowadzi was w kosztowność tego.

A więc w sumie, nauczanie się, Kim jest Jezus, to powinna być pierwsza lekcja, którą człowiek naprawdę się nauczy. Jeżeli tą lekcję człowiek się nauczy, to będzie szansa, że ten człowiek będzie uratowany na tej ziemi, jeżeli jej się nie nauczy, to najpewniej zginie. On jest Panem i Nauczycielem. Ludzie lubią panować. Ta lekcja Jezusa znowu nie jest zbyt przyjemna, bo Jezus mówi, że chociaż jestem Panem i Nauczycielem, jednak umyłem nogi wasze, zachowuję się jak sługa, i mówi: szczęśliwi jesteście, gdy będziecie czynić, co Ja wam uczyniłem, gdy będziecie służyć sobie nawzajem. To jest złamanie naszego człowieczeństwa, bo nasze człowieczeństwo nie lubi być sługą. W naszym człowieczeństwie jest jednak, żeby mieć pozycję, w której my kierujemy, panujemy, władamy. Uległość, uniżenie, nie są zbyt mile widziane, prawda czy nie? Jest tak, takie rzeczy się dzieją.

W domach takie rzeczy dzieją się, w domach są starcia, bo nie ma raczej sługi, wszyscy chcą panować: dzieci chcą panować nad rodzicami, rodzice nad dziećmi, mąż nad żoną, żona nad mężem, pracownik nad pracodawcą. Ludzie chcą panować. Przychodzi pracodawca, mówi: tak trzeba zrobić, a pracownik: co on mówi? To trzeba zrobić inaczej. Człowiekowi ciężko jest posłuchać.

Wiecie, ile ja już kazań wygłosiłem? Powiedzcie, ile z tych kazań wy macie w codziennym życiu? Trzeba cierpliwości Chrystusa, żeby to znieść. On tak samo, chodził i mówił do uczniów, mówił i mówił... Mówił o ukrzyżowaniu, raz, drugi, trzeci, ale kiedy został ukrzyżowany, co oni? Nie wierzyli, że zmartwychwstał. Przecież mówił, że będzie ukrzyżowany i trzeciego dnia zmartwychwstanie – no, taką wiadomość to powinien każdy uczeń zapamiętać. A jednak okazało się inaczej. Dlaczego tak się stało? Bo oni nie uważali tej informacji za ważną. W ich wyobrażeniach On nie mógł umrzeć, On coś mówił, ale to niemożliwe, to byłaby tragedia, gdyby On umarł. Zresztą, to była dla nich tragedia, oni byli porażeni tą śmiercią, bali się, schowali, ale gdy zmartwychwstał, nie mogli uwierzyć.

Mniej więcej wygląda to cały czas podobnie, że wierzący ludzie, kiedy przychodzą do Jezusa Chrystusa, nie umieją zrozumieć, że On od tej chwili jest Pasterzem, który prowadzi Swoje owce, On jest Nauczycielem, który uczy Swoich uczniów, On jest Panem, który włada Swoimi sługami, On jest Królem, który ustanawia prawo w tym Królestwie, aby Jego poddani byli Mu posłuszni, wierni, oddani, gotowi życie stracić, ale nigdy nie sprzeciwić się Jego woli. Możliwe jest, że ludzie podchodzą zbyt blisko do Jezusa, nierozważnie i tracą orientację. Gdy człowiek jest w prawidłowym dystansie i rozumie wielkość Chrystusa i swoją potrzebę Chrystusa w codziennym życiu, ten człowiek nie będzie postępować w ten sposób, że zaczyna poruszać się samowolnie. To tak jak Nauczyciel, który zaczynającego ucznia trzyma na dystans z kolejnymi rzeczami, żeby temu uczniowi nie zakłócić sposobu myślenia, i podaje tylko te wiadomości, które ten uczeń na ten czas będzie w stanie analizować, zastanawiać się i wprowadzać. Dopiero kiedy uczy się, pozwala mu podejść do tego, kim On jest i go naucza, żeby wprowadzić dalsze elementy poznawania. Gdyby człowiek mocno się zbliżył, to straci orientację, bo zacznie dostawać informacje, z którymi nie jest w stanie nic zrobić, bo nie był w stanie zrobić nic z tymi prostymi, a więc z poważniejszymi też nie będzie nic w stanie zrobić. W pewnym momencie człowiek rozkłada ręce i mówi: a, to jest tylko religia, to nie ma nic wspólnego z codziennym życiem, bo to jest abstrakcja. Jak dla nich było abstrakcją, że On umrze i zmartwychwstanie, chociaż widzieli przecież Łazarza, który opuścił grób, widzieli tego młodzieńca z Nain, gdzie ta wdowa podeszła i został on uwolniony od więzów śmierci.

Jak myślisz, czy ty wiesz, za kim idziesz? Czy może tracisz już orientację i nie widzisz Tego Jezusa i zaczynasz chodzić po omacku? To widać po owocu, po tym, w jaki sposób człowiek funkcjonuje. Oni musieli nauczyć się tej drogi i musieli nauczyć się, w jaki sposób Bóg będzie ich prowadzić. Pamiętacie, jak oni stracili miłość, a Jezus mówił: a, nie ma sprawy, pamiętacie, jak miłowaliście? To jak pamiętacie, to w razie czego powiecie, że tak miłowaliście i będzie dobrze... Nie. Co On powiedział? Wróć do pierwszej miłości. To nie to, że pamiętasz, jak miłowałeś, tylko: wróć do miejsca tej miłości, zobacz, z jakiej wysokości spadłeś, bo straciłeś co? Pierwszą miłość. Jezus przychodzi i rozeznaje. Tak jak Paweł był

w stanie rozeznaczyć, co się z nimi dzieje nie tak, dzisiaj to byłby naprawdę super zbór, proroków pełno, językami mówią, śpiewają, wszystko się dzieje, a Paweł przychodzi i mówi: wy cielesni jesteście. Widział, że oni już się pomylili, nie wiedzą, za kim idą, pisał im: diabeł przybiera pozór anioła światłości, żeby zwieść, chce odsunąć od Chrystusa do różnych wydarzeń, które miałyby zadowolić człowieka, ale tam nie ma już zwycięskiego życia.

Ewangelia Jana, 3 rozdział od 13 wiersza:

„A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, i jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już

jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w Imię jednorodzonego Syna Bożego. A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu.” (Jana 3,13-21)

A więc człowiek, który pragnie poznać Pana Jezusa, przyjmuje to, co jest z tej światłości w swoim codziennym życiu i coraz bardziej i bardziej doświadcza tego, jak Pan Jezus wpływa na to życie, jak Pan Jezus decyduje o tym życiu.

Jakbyśmy słuchali policjanta? Policjant stoi na drodze, zatrzymał nas i mówi do nas: nastąpiło naruszenie drogi, most się zawalił i jest taka droga przed mostem, trzeba w nią skręcić i dojedzie się do drugiego mostu, i wtedy przejedzie się przez rzekę. Posłuchał i gna prosto, co będzie się słuchał policjanta? Most był i na pewno dalej jest. Policjant tylko sprawdza, czy człowiek jest taki głupi i mu uwierzy. Patrzysz, pełno tam samochodów leży, ale byli tacy, co posłuchali i przejechali bezpiecznie. A więc posłuszeństwo jest czymś ważnym, gdy ktoś wie, co się wydarzyło i ostrzega cię o tym, aby nie zginąć w jakimś doświadczeniu. Jezus ostrzega: uważajcie na obłudę. Dlaczego Jezus ostrzega, że istnieje coś takiego, że istnieje obłuda chrześcijańska albo religijna, że ludzie zachowują pozory należenia do Boga, a do Niego nie należą, żyją wbrew Bogu, a mówią, że Bóg jest ich Bogiem. Jezus mówi: uważajcie na obłudę, na kwas, nauki faryzeuszów i uczonych w Piśmie, bo tam nie ma mostu, tam się zabijecie. Ilu ludzi zginęło przez nich? Nawet Piotr dołączył do nich, Barnaba w pewnym momencie, i Paweł mówi: co wy robicie? Sami nie żyjecie jak Żydzi, a chcecie, żeby poganie żyli jak Żydzi? Chcecie ich zgubić? Żeby oni zaczęli myśleć, że faktycznie jedynie w ten sposób może to funkcjonować, żeby oni się obrzezali, co wy chcecie osiągnąć? Przywrócił ich do porządku. Już to, co zwiastowali poganom, było zwiedzeniem. Było pokazywaniem, że tam, gdzie nie ma już mostu, że dalej funkcjonował przejazd poprzez żydostwo, a tam nie ma już przejazdu, nie ma drogi. Droga prowadzi przez krzyż, przez nowe człowieczeństwo, przez to, co uczynił Jezus Chrystus dla nas, ludzi.

A więc, Kim jest Jezus, jest tak bardzo ważne. Czy jest Autorytetem, którego Słowa będą dla mnie znaczący: wyrocznia Pana. Wyrocznia, która mówi, co jest dobre, a co złe. Kiedy zacząłem to rozumieć, że Słowo Boże jest wyrocznią, a nie moje przemyślenia – to było moim ratunkiem. Wtedy zdałem sobie sprawę, że jeśli zostawię Słowo Boże i zacznę fantazjować, to szybko zginę, ale jeśli będę pilnować się Słowa Bożego, to nawet to, czego jeszcze nie rozumiem, zrozumie, Pan mi da w swoim czasie to zrozumieć. Nie muszę czegokolwiek przyspieszać, wystarczy, że będę robić już to, co wiem, a Bóg powie mi dalej.

Pewni ludzie, mieniający się wierzącymi, gdzieś poza moją wiedzą mówili do moich dzieci, że one muszą też mieć swoje zdanie, że nie może być ojciec takim autorytetem. Ja byłem zdziwiony, gdy moje dzieci zaczęły się wstydić, żeby uczynić to, co powiedział ojciec. Domyślam się, że to jest tylko mały obraz tego, co robi diabeł w umysłach ludzi: ty nie musisz słuchać się tak Jezusa, to jest niewolnictwo, nie będziesz już sobą, ty masz prawo być sobą, masz prawo do swoich decyzji... Taki jest diabeł, tak przychodzi, wtedy człowiek wstydi się żyć Słowem Bożym. Uważa, że te filozofie czy nauczania ludzkie, to jest tam coś, ale się wstydzą żyć Prawdą, bo Prawda jest zohydzona, jest traktowana jak przestępstwo, a kłamstwo jest traktowane jak prawda, wywyższane, hołubione. Kto wytrwa w Prawdzie? Tylko ten, który uznaje, że Prawda daje mi wolność, może w odrzuceniu czy uznawaniu, że to jest tyraństwo, że człowiek nie może być tak pozbawiony swojego charakteru, a jednak Słowo Boże mówi o śmierci starego człowieka. Co to jest śmierć w ogóle? Każdy z nas wie. Choćby był cholerykiem, a jak umrze, to całkiem spokojny. Pijak – możesz postawić mu nie wiem ile trunków, nie ruszy. Śmierć to jest śmierć, to koniec.

Jezus miłuje tych, którzy doszli do tego samego, jednego przekonania, że skoro On umarł, to wszyscy umarli. Co to znaczy więc śmierć? I moglibyśmy zacząć wszystko od nowa. My się musimy nauczyć, co to jest śmierć. Śmierć to jest dyskwalifikacja spośród tych, którzy żyją. Przestaje brać udział w tym, jak ci ludzie, którzy żyją, po prostu leży i koniec. Może jechać na niego pociąg – nie ucieknie. Może palić się w domu – nie wstanie. Po prostu martwy.

Wydawałoby się, że jedna Biblia – nie powinno być kłopotów, a jednak kłopoty wynikają z tego, że Biblia nie jest wyznacznikiem dla wielu osób. Jest Biblią do czytania, ale nie jest wyznacznikiem działań. Wyobraźmy sobie teraz, że kodeks drogowy nie jest wyznacznikiem postępowania ludzi, każdy ma możliwość interpretacji czegoś po swojemu. Pozwolić ludziom tak przez tydzień, niech każdy robi, jak myśli, wiele społeczeństwa miałyby szerszą przestrzeń do jeżdżenia, bo nawet w tym kodeksie, który istnieje, przez to, że ludzie często nie zwracają na to uwagi, powodują kolizję i śmierć ludzi zupełnie niewinnych, wyprzedzając tam, gdzie nie powinni, tam, gdzie podwójna ciągła rozpoczynają sobie wyprzedzanie, a tam jest zakręt, a tam wyskakuje i nie ma szansy, zabija kogoś albo siebie, czy tego, z kim jedzie. A więc nawet wtedy, kiedy jest to obowiązujące, ludzie i tak mają swoje pomysły jakieś. Jeżeli człowiek stosuje się, to przynajmniej nie jest zagrożeniem, ale ci, którzy to robią, są strasznym zagrożeniem. Oni mówią: co mi może się stać, udawało mi się już tyle razy, ale pewnego razu się już nie udaje i zaczyna się kłopot, ktoś jest inwalidą, ktoś później stracił bliskich, często jest tak, że rodzice giną i dziecko jakieś zostaje sierotą. Ktoś po prostu nie myśli w ogóle, rozumiecie? Takie rzeczy zdarzają się na drodze i takie rzeczy zdarzają się w chrześcijaństwie, uderzają na innych i powodują, że ci ludzie są poturbowani albo odciągnięci od radości w Chrystusie, od zadowolenia w Prawdzie.

Izrael miał się nauczyć, te plemiona stawały w odpowiednim uporządkowaniu, cały czas podróż trwała w uporządkowaniu. Kiedy zatrzymywali, znowu zatrzymywali się w uporządkowaniu, zaczynało się od jednych, potem następne, następne... Kiedy ruszali, znowu ci musieli zwinąć namiot, ci musieli przygotować to, ci nieśli – wszystko było uporządkowane. A gdyby nie było, co by tam było, wiecie, co to by był za obóz? Dlatego Bóg jest Bogiem porządku, a nie bałaganu. Musimy nauczyć się tego, Kim jest Ten, który idzie przed nami? Czy On ma prawo do mojego życia? Czy On ma prawo decydować, jak nas uratować? On wręcz mówi nawet, że On musi stać się najważniejszym dla nas, żebyśmy słuchali Go, żebyśmy zważali na to, co On mówi.

Wiecie, ile przestępstw nie byłoby popełnionych wśród wierzących ludzi, gdyby ludzie słuchali się Pana Jezusa, co On mówi, szanując Pana Jezusa jako Tego, który jest Panem, Decycentem, Wodzem, mogącym decydować dla naszego dobra o wszystkim? Ile rzeczy nie wydarzyłoby się? Ile wierzących ludzi nie musiałoby się zbierać, by jeszcze nie zginąć w tym tłumie wszystkich wydarzeń, jakie się dzieją? Gdyby ludzie stosowali prawo miłości? Ile byłoby mniej o te wszystkie wydarzenia, które niszczą lud Boży? A wszak Ten, który idzie przed nami, doskonale pokazał, jak miłować Ojca, jak czcić Ojca, jak Go słuchać. A więc mamy doświadczenie, w którym bierzemy udział, i w każdym pokoleniu mnóstwo wierzących ludzi jest poturbowanych, pogubionych, nie wiedzących już w ogóle, czy warto jeszcze cokolwiek robić. Bo zamiast Słowo Boże być wyrocznią, to wyrocznią stawały się ludzkie pomysły: ktoś wymyślił coś takiego, drugi co innego... Choćby Pan Jezus mówił, że dla zatwardziałości serca mogą odprawiać swoje żony, to i tak odprawianie istnieje, a więc dobrze, mamy możliwość, żeby zalegalizować cudzołóstwo. Ludzie, bez względu na to, co Jezus powie, i tak zrobią po swojemu i zrobią z tego zgodę na to, aby powstało mnóstwo cudzołożnych związków i żeby tych ludzi wprowadzić w grzech, jedyny taki, który przeciwko ciału jest, i oni pozostają wierzącymi, chodzą, modlą się, śpiewają, robią różne rzeczy i żyją w cudzołóstwie. Gdyby wziąć to słowo: kto w jakim stanie nawrócił się, przyszedł do Pana, powinien zostać w takim stanie. Jeżeli nawrócił się trędowaty – to powinien zostać trędowaty. Jeżeli nawrócił się, będąc złośliwym człowiekiem – to powinien zostać złośliwym. W jakim stanie się nawrócił, w takim

powinien zostać, czy nie? Nie! No przecież powinien umrzeć dla tego stanu. Stan, który jest przygotowany dla tego człowieka, to jest stan Chrystusa, a w Nim nie ma grzechu, nie ma zgody na takie, czy inne zło. Ludzie mogą sobie próbować manewrować słowami w ten czy inny sposób, nie znając Tego, który idzie z przodu. Kiedy znasz Tego, który idzie z przodu, wiesz, że On nigdy nie zgodzi się na to. On przyszedł, aby stare umarło, aby wszystko stało się nowe. A więc, kiedy znasz Tego, który idzie z przodu, zdajesz sobie sprawę, ile rzeczy wróg próbuje włożyć między wierzących ludzi, a to zupełnie jest niezgodne z Chrystusem. Kiedy nie znasz Chrystusa, to można tak albo tak, ale kiedy znasz Chrystusa, to wiesz: można tylko tak, jak chce Ojciec. Kończy się temat. Już wiesz, że nie ma tam alternatywy: a może dla ciebie będzie inaczej... Nie! Ty masz dokładnie wiedzieć, że Jezus będzie robić to, co chce Ojciec. On powiedział: jeżeli ty się Go wyprzesz, to On ciebie się wyprze, bo On pozostaje wierny Ojcu, nie wyprze się Ojca, wyprze się ciebie

i pójdzie dalej z tymi, którzy chcą iść dalej za Nim. Jak się wyparł tych, którzy przyszli i mówili: w Twoim Imieniu to i to czyniliśmy... On mówi: nigdy was nie znałem, idźcie precz wy, którzy czyniliście bezprawie. Oni zaprali się Jego życia – On zaparł się ich. Nie mówił: w sumie, może i was wpuścić? Powiedział: nie i koniec. A więc nic nieczystego tam nie wejdzie? Nie wejdzie. Kto to powiedział? Pan powiedział, Ten, który jest z przodu. Jego Krew oczyszcza nas od wszystkiego? Oczyszcza. Mamy się oczyszczać dalej? Mamy się oczyszczać. Nie będziemy się oczyszczać, to zginiemy. On jest Wierny.

A więc, jeżeli zdajemy sobie sprawę, że Kim idziemy, to przestajemy Go lekceważyć.

A najczęściej pierwszym powodem deprawacji wierzących jest lekceważenie Jezusa w swoim codziennym życiu. Człowiek zaczyna decydować, a Chrystus ma to robić. A skoro to nie działa, to ludzie się zawodzą i później gdzieś tam się gubią. Mamy Tego, który idzie z przodu, On jest Pasterzem, owce muszą iść za Pasterzem, Jego głos znamy, jest to czysty głos, ale też i zdecydowany. Tu, w tym Liście do Hebrajczyków, w 10 rozdziale od 19 wiersza czytamy:

„Mając więc, bracia, otwarte wejście przez Krew Jezusa do świątyni. Droga nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez Ciało Swoje...” Ta droga prowadzi przez Jego Ciało, Jego Ciało jest tą drogą, która prowadzi do świątyni. Jeżeli chcemy wejść do świątyni, musimy wejść w Jego Ciało, w Ciało Chrystusa, wejść na tą drogę, którą jest Ciało Chrystusa. A w ciele Chrystusa nie ma brudu, jest czysto, a więc musimy oczyścić się. Dlatego tak wielu nie znajduje tej drogi. Próbują wejść do świątyni gwałtem, wdrzeć się tam, ale w ich życiu nie ma piękna Chrystusa i nie będzie nigdy, aż się ukorzą i przyjdą na Bożych warunkach: nie ja, lecz Chrystus. Wtedy to, Kim jest Chrystus, będzie mogło wprowadzić tego człowieka do świątyni. Tak to wygląda. Pan Jezus czyni właśnie to, że w Nim stajemy się gotowi, by wejść do miejsca świętego poprzez Jego Ciało. Pomyśl: czy chcesz się Go słuchać? Czy zależy ci na tym, żeby się uratować? Czy jest możliwe, aby błędził ten, kto idzie za Jezusem? Niemożliwe. Błądzą ci, którzy idą bez Niego, którzy idą po swojemu, którzy mają swój plan, zamiar, który będą realizować. Tam nie ma Jego życia, tam nie ma zwycięstwa. **„...Oraz Kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą.”** (Hebr. 10,19-22)

Tacy mamy tam wejść. A więc mamy określone wyraźnie to, co jest określone w Chrystusie Jezusie. Kto to jest ten, za Kim idziesz? Czy to jest Ten, któremu Ojciec poddał wszystko i On ma prawo decydować o wszystkim? Kto to jest Ten, który przyszedł, aby nas zbawić, uratować? Padnijmy przed Nim i oddajmy Mu chwałę, jak Mu się należy. Zbyt wielu ludzi Go lekceważy. Dlatego wielu ludzi ginie w tym chrześcijaństwie, kończąc na złościach, zawiściach, złych nastrojach... Niewielu ratuje się tak naprawdę, dlatego że nie cenią Jezusa jako Tego, którego warto słuchać. Czytają Biblię, ale nie rozumieją, że to Słowo ma być Słowem, którym mamy żyć.

Ewangelia Jana 5 rozdział. To nie jest coś, co ma nas przytłoczyć, to jest raczej coś cudownego, nareszcie jest Ktoś, Komu ustępując, napotykam na Przyjaciela, a nie na kogoś, kto będzie mnie niszczył, bo jestem za słaby. On słabemu da siłę, ale silnemu się przeciwstawi. Pamiętacie te silne, co jest opisane w Księdze Ezechiela? Te zniszczy, te wybije, tam jest napisane. A więc te, które mają siłę w sobie, one nie nadają się, by chodzić między Jego owcami, bo one będą niszczyć tą owczarnię, ale te, które są słabe, On da im siłę, aby mogły być Jego owcami i chodzić według tego, co jest miłe Ojcu. Od 19 wiersza:

„Tedy Jezus odezwał się i rzekł im: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może Syn Sam od Siebie nic czynić...” Wiecie, gdybym ja mógł dzisiaj powiedzieć w 100%: nic nie mogę od siebie zrobić, tylko to, co Jezus mi powie, to mogę uczynić. Boże kochany, to jest zbawienie, uratowanie! A Jezus mówi to tak prosto. Ten, który jest Panem całej ziemi, mówi to tak prosto: Ja nic nie mogę uczynić, jak tylko to, co Mi Ojciec powie. Rozumiecie? To jest coś, co powinniśmy chcieć, życzyć tego, pragnąć tego, życzyć sobie nawzajem, aby jak najszybciej w Jezusie zobaczyć Autorytet, totalny, doskonały Autorytet, z którym nie będę dyskutować, On wie lepiej, co zrobić za mnie. **„...Tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni...”** Wyprzuj się siebie, weź swój krzyż, pójdź za Mną

i naśladowuj Mnie. Wyobrażacie sobie domy, w których mąż i żona naśladowują Chrystusa? Już nie żyją oni, ale żyje w nich Chrystus. Wyobrażacie sobie takie domy? To są piękne domy. Tam Bóg może przychodzić. Skoro Jezus może powiedzieć, że On niczego innego nie czyni, jak tylko to, co widzi, że Ojciec czyni, i mówi do mnie i do ciebie: idź za Mną i naśladowuj Mnie, to znaczy: tylko wtedy cię uratuję, gdy ty będziesz chlubić się tym, co Ja czynię. Istnieje tu możliwość dla mnie, dla ciebie. To nie jest tak, że to jest coś, z czego korzystam, bo to jest fajne. To jest zabezpieczenie dla uczniów, jeśli zrobiliby coś inaczej niż Jezus, to jest szansa, można przyjść, ukorzyć się, oczyścić się i dalej uczyć się tego, co mówi Jezus. Róbmy to, każdy dzień uczniostwa u Jezusa Chrystusa będzie dla ciebie dniem zbawiennym. Każdy dzień bez uczniostwa jest dniem tracenia tego, co już wcześniej osiągnąłeś – tak działa złodziej. Jeżeli zarzucisz posłuszeństwo, on będzie ci zabierał to, co już wcześniej osiągnąłeś – tak działa złodziej. Później zobaczysz, że już tego nie masz. Miałeś coś, miałeś taką ochotę i już nie masz tej ochoty, zniknęło po prostu. Złodziej przychodzi, żeby kraść, a Pan, żeby uratować, zbawić. **„...Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu wszystko, co Sam czyni...”** Jezus mówi

o pokazywaniu. Oni mogli zobaczyć to: widzieliście Mnie, widzieliście Ojca, to, co robię, to jest właśnie to, co Ojciec robi, a więc mogliście zobaczyć Ojca, widząc Mnie. **„...I ukaże Mu jeszcze większe dzieła niż te, abyście się dziwili. Albowiem jak Ojciec wzbudza z martwych**

i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce. Bo i Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi...” A więc Syn będzie nas sądził. Ja już wiem, jak będzie mnie sądził, czy ty wiesz, jak będzie ciebie sądził? Według Słowa, którego naucza – to Słowo będzie sądzić ciebie i mnie. Kiedy przyjdzie, to właśnie to, co On mówił, będzie sądzić, czy my szanowaliśmy Go? Czy gotowi byliśmy według tego postępować? **„...Aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który Go posłał...”** Więc mamy znowu wyznacznik, gdzie gubią się chrześcijanie, gdzie następuje rozejście się z rozwojem, wzrostem. Właśnie tu, gdzie czczenie Syna staje się czymś innym, człowiek czci Syna, ale po swojemu, a Syn chce, aby czcić Go po Bożemu, to znaczy tak, jak Ojciec ustanowił Syna, żeby tak czcić Syna. Kiedy naprawdę jestem uczniem Jezusa? Wtedy, kiedy jestem coraz bardziej jak On. A więc nie mogę powiedzieć, że jestem uczniem Jezusa, kiedy nie jestem coraz bardziej jak On, a wręcz jestem coraz bardziej nie jak On – to dziwne uczniostwo, wtedy jest to pogubienie. A więc muszę, na podstawie tego, co uczy Mistrz, On to potwierdzi, wzrastać według tego nauczania biblijnego – to jest piękne. Żyć coraz bardziej zgodnie z tym, co Bóg mówi do mnie i do ciebie. Móc dzięki Jezusowi coraz więcej czynić, co chce Ojciec – to jest piękne. **„...Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto słucha Słowa Mego i wierzy Temu, który Mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota...”** W innym miejscu mówi: kto nie słucha, ten jest osądzony, ale ten kto słucha i czyni, przeszedł z śmierci do żywota. **„...Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła,**

kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą. Jak bowiem Ojciec ma żywot Sam w Sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot Sam w Sobie. I dał Mu władzę sądzenia, bo jest Synem Człowieczym. Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos Jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd.”(Jana 5,19-29)

To mówi Jezus. A ogólnie nauka mówi: nie z uczynków, z wiary. Jeżeli wierzysz, już jesteś uratowany i nie możesz zginąć, bo jesteś wierzącą osobą. A Jezus mówi, że gdy będzie sądził, będzie patrzył na uczynki wierzącego człowieka, czy były dobre, zgodne z tym, co On uczył, czy były niezgodne z tym, co On uczył, i to będzie Jego sąd. Kto mówi, a nie czyni... A więc mamy Nauczyciela, który uczy nas, a my zamkniemy tą Biblię i znowu będziemy robić po swojemu: mi się podobają takie uczynki, a mi się podobają takie, tamtemu inne się podobają, a mi się twoje nie podobają... Czy to są uczynki Chrystusowe? Czy tak Chrystus postępuje?

List do Hebrajczyków, 1 rozdział od 1 do 4 wiersza:

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył (czy też: wieki stworzył). On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem Jego istoty i podtrzymuje wszystko Słowem Swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach i stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył Imię.”(Hebr. 1,1-4)

Jak będziemy słuchać się Tego, który podtrzymuje wszystko Słowem Swojej mocy, któremu Ojciec dał prawo decydowania o tym, co będzie z nami. Z bojaźnią i z drżeniem zbawienie swoje sprawujemy. On powiedział: nie bójcie się tych, którzy ciało mogą zabić, ale Tego, który ciało i duszę może wrzucić do gehenny. A przecież to jest On, On decyduje o tym. Oczywiście nie będzie decydował inaczej niż Ojciec, to jest jednomyślność Syna z Ojcem, ale takie są właśnie decyzje, jakie mówi Pan Jezus.

Pomyślmy o tym, czy to jest ważne, żeby uczyć się w szkole Chrystusa w codzienności, w wyborach, decyzjach, żeby żyć każdym Słowem, które z ust Bożych pochodzi? Żeby nie być człowiekiem nieogarniętym, nierozgarniętym, który nie umiał żyć uporządkowanie ani w starym, ani w nowym życiu, tylko nauczyć się tego Bożego porządku. Pan jest Decydentem, jeżeli On mówi: milcz – to milcz. Jeżeli mówi: mów – to mów. Nie myśl, że On się zgadza, żebyś grzeszył, On się na to nie zgadza. Ale jeśli byś zgrzeszył, On ma moc przebaczyć, ma moc oczyścić z tego przestępstwa, z tego grzechu.

A więc On jest Tym, który pokonał śmierć i który obdarza życiem, czytaliśmy w tym 5 rozdziale, ożywia, kogo chce, od Niego zależy, On określił Swoje warunki i chce, żebyśmy w nich żyli. On nas kocha, miłuje Swoją doskonałą miłością, ale On zbawi tylko posłusznych Jemu – to jest silny warunek. Bo w sumie nigdy tą drogą nikt z nas wcześniej nie szedł, a więc potrzebujemy Jezusa. Potrzebujemy Ducha Bożego. Zobaczcie, że nawet jest napisane, że: Duch Boży prowadzi Kościół, więc znowu nie samowolny Kościół. Jezus, który prowadzi. Duch Boży, który prowadzi. Nie ma możliwości, żeby człowiek prowadził samodzielnie, nie ma takiej opcji. Do wszelkich działań w Słowie Bożym wyznaczano ludzi pełnych Ducha. Nie: a ty może tam idź, może ty zrób... Nie, to musiał być człowiek, którego Duch Boży napełnia, i ten człowiek był w stanie rozeznaczyć, dzięki Duchowi Bożemu, jak postąpić w tej sprawie czy w tej, bo Duch Boży pouczał, jak zrobić czy jak postąpić.

Pamiętamy tą książkę Bojki, jak on mądrze odpowiadał na te różne pytania, namowy, czy inne różne rzeczy. On mówił bardzo wyraźnie, że to nie była jego mądrość, że Bóg mu dawał to, on się modlił, a Bóg mu dawał te odpowiedzi i dlatego ci ludzie zderzali się z tą Bożą mądrością. Pan Jezus powiedział: nie myślcie, co będziecie mówić, otrzymacie to, co macie mówić, tylko bądźcie otwarci, aby tego posłuchać, i widzimy, że w rzeczywistości to były odpowiedzi nie takie jak człowiek by sobie sam wymyślił.

Dla mnie i dla ciebie jest to ważne, aby idąc za Panem, być świadomymi, za Kim idziemy. On jest Jedynym, który był u Ojca, przyszedł i wie, jak wrócić – Jedyny. Ani ja nie wiem wszystkiego, ani ty nie wiesz wszystkiego, wszyscy potrzebujemy Jezusa. Jeden może wiedzieć więcej poprzez doświadczenia, tak jak Pawła weźmiemy, czy Piotra, Jakuba, który pisze list: jeżeli myślicie, że wystarczy wam tylko wiara, to i demony wierzą i drżą, bo wiedzą, że wrzucone będą do gehenny, jeżeli wiara jest bez uczynków – martwa jest to wiara. Wiedział, że wielu będzie chciało wziąć wiarę i na tym poprzestać, mówi: nie, jeżeli nie będzie uczynków Chrystusa, to wiara wasza nic wam nie da, zginiecie tak samo. On nie miał tej mądrości sam z siebie, to jest Pan, to jest to, co naucza Chrystus: uczynki będą sądzone.

A wiara potrzebuje być czynna w miłości, wtedy jest prawidłowo. Wiara, która zwycięża świat, wtedy jest prawidłowo. A więc wiara, która ma czyny Chrystusowe – to jest prawidłowo. Jakub wiedział o tym od Chrystusa, a więc tak napisał, że ludzie, którzy chcieliby wziąć tylko wiarę i powiedzieć: my wierzymy i jesteśmy już uratowani, żeby napotykać na List Jakuba, powiedzieli: co on tu pisze? No nie, przecież on pisze, a przecież on jest jednym

z filarów, chyba wie, co pisze, to może ja się mylę i trzeba do Chrystusa tak przyłgnąć, żeby Jego uczynki zaczęły przenikać moje codzienne życie, wtedy człowiek może się upamiętać. To, co czytamy w Biblii, służy ku temu, żeby skorygować, pomóc, nie w formie, żeby oskarżać kogokolwiek: a, ty się nie nadajesz – nie. Chodzi o to, aby to zobaczyć.

Ewangelia Mateusza, 11 rozdział od 27 wiersza:

„Wszystko zostało Mi przekazane przez Ojca Mego i nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam odpocząć. Weźcie na siebie Moje jarzmo i ucźcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo Moje jest miłe, a brzemień Moje lekkie.”(Mat. 11,27-30)

Ilu znasz cichych ludzi na tej ziemi, pokornego serca? Od kogo się mamy uczyć? Od Pana Jezusa Chrystusa mamy się uczyć.

Ewangelia Marka może jeszcze, 1 rozdział od 16 wiersza i dalej:

„A przechodząc nad Morzem Galilejskim, ujrzał Szymona i Andrzeja, brata Szymona, którzy zarzucali sieci w morze; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich Jezus: Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi. I zaraz porzucili sieci, i poszli za Nim.”(Mar. 1,16-18)

Usłyszeli i zrobili to, co do nich powiedział. Ale co On im obiecał? Że On z nich zrobi rybaków ludzi, będą ludzi łowić.

Zatrzymuje cię policjant i mówi: czy pan wie, jakie pan przestępstwo popełnił? A czy pan, panie policjancie, wie, jakie przestępstwo pan popełnił? Policjant by spojrzał: no to sprawdzimy cały pojazd, panie kierowco, wszystko po kolei... – a więc sam sobie winien. Na pytania odpowiada się. A więc, jeżeli

pyta się, to może odpowiedzieć: no nie wiem w sumie, co ja takiego zrobiłem. No i ten może powiedzieć: jedźcie pan pod prąd, jednokierunkową tylko. – A, nie zwróciłem uwagi. No i co – uratował przed śmiercią? Uratował, bo jeszcze nie zdążył zderzyć się z jakimś innym. Dobrze, że zatrzymał? Dobrze. Dobrze, że powiedział, jak jest? Dobrze, że powiedział jak jest. To trzeba obrazić się na niego? – Czepia się nie wiadomo czego, a co to, nie można jechać pod prąd czasami, jak tak wyszło? Człowiek zaczyna swoją filozofię: panie policjancie, czy panu nie zdarzyło się jechać pod prąd? Po takiej dyskusji pewnie urosłoby jeszcze wyżej, jeszcze bardziej, bo skoro człowiek nie umie zrozumieć swojej winy, to trzeba jeszcze bardziej go ukarać, żeby zrozumiał, że jest winny.

Mamy tutaj tym bardziej Pana, który nas uczy i mówi: Piotrze, łowiłeś ryby, nie zawsze ci to tam wychodzi, ale Ja nauczę cię łowić ludzi i zobaczysz, jak ci to będzie szło, i wiele pięknych wydarzeń się wydarzyło w życiu Piotra z tego powodu, że poszedł za Panem Jezusem i On napełnił go tym, co było potrzebne. Pierwsze jego kazanie po napełnieniu Duchem Świętym, to jest niepojęte, to są tak potężne głoszone Słowa Boże, z objawieniem prorocstwa, z taką świadomością, i wtedy trzy tysiące osób się nawróciło. Pan Jezus powiedział, że On jest drogą, prawdą i życiem wiecznym, i nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przez Niego. Co to nam mówi? Że nikt nie trafi do Ojca, jeżeli nie będzie iść przez to, Kim jest Chrystus. Dlatego tak ważne jest wiedzieć, Kim jest Ten, za którym idziemy. Bez Niego nikt tam nie dojdzie, tylko w Nim jest możliwe osiągnąć ten cel. A więc nie bawmy się swoją wiecznością, jeżeli coś takiego się dzieje, czytamy Słowo Boże z szacunkiem, to nie jest Księga do filozofowania czy przemądrzania się, to jest Księga do uczenia się. Kto czyta czy słucha, zachowuje i w codzienności wydaje owoc, ten jest szczęśliwym człowiekiem.

Może na zakończenie List do Filipian jeszcze, 3 rozdział od 1 wiersza:

„Ponadto, bracia moi, radujcie się w Panu. Pisać do was jedno i to samo nie przykrzy mi się, dla was zaś jest to zabezpieczeniem. Strzeżcie się psów, strzeżcie się złych pracowników, strzeżcie się przesady w obrzezaniu. My bowiem jesteśmy obrzezani, my, którzy czcimy Boga w duchu i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a w ciele ufności nie pokładamy. Chociaż ja mógłbym pokładać ufność w ciele. Jeżeli ktoś inny sądzi, że może pokładać ufność

w ciele, to tym bardziej ja: obrzezany dnia ósmego, z rodu izraelskiego, z pokolenia Beniaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu faryzeusz, co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany. Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa...”Widzicie, Paweł określił, że wartość Chrystusa przerasta wszystko. To, co osiągnął Paweł bez Chrystusa, on uznaje to za śmiecie nic nie warte, bo tam nie ma chwały zwycięstwa. A więc nie pieści się z tymi śmieciami, nie próbuje wyszukiwać coś między tymi śmieciami, że może coś się nada, wyrzuca to wszystko. Po co? Żeby to mu wszystko nie przeszkadzało w poznawaniu Chrystusa. „...***I znaleźć się w Nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary***

w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego, i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania...” Określa bardzo wyraźnie: Chrystus jest najważniejszy, bez Niego nie powiedzie się, tylko dzięki Niemu jest to możliwe, żeby ta sprawa tu, na ziemi, powiodła się. Żeby to nie życie ludzkie, po swojemu, ale życie Chrystusa w nas było zbawieniem naszym. Kto ma Syna, ma żywot, kto nie ma, nie ma żywota. A więc bez Syna nie można żyć pobożnie, nie można żyć zgodnie z wolą Boga. Pisze: „...***Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwyć, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa.***” Mówiliśmy o tym

ostatnio: co pochwycić? Pochwycony gdzie? Aż do domu Ojca. A więc chce to pochwycić, do czego został pochwycony. Chce tam dotrzeć, do czego Jezus go pochwycił. Jezus nie pochwycił, żeby tylko Paweł mógł sobie pożyc tu na ziemi, Jezus pochwycił Pawła, żeby Paweł mógł żyć w wieczności, w domu Ojca. Paweł chce to osiągnąć i stara się, i dąży do tego, żeby dotrzeć do domu Ojca, bo tam został pochwycony w Jezusie Chrystusie. Jezus wróci po tych, którzy czekają na Niego, aby wziąć ich gdzie? Do domu Ojca. Paweł już teraz dąży do tego, do czego został pochwycony, jego nie interesuje już przemijanie, jego interesuje wieczność i chce tam dojść, a więc dąży tam. Czy już to osiągnął? Mówi: gdybym to osiągnął, to nie byłoby mnie tutaj, widzicie, że jeszcze nie osiągnąłem, dlatego cały czas dążę, więcej Go poznać, więcej doświadczyć. „...**Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślny; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy. Bądźcie naśladowcami moimi, bracia, i patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie.**”(Fil. 3,1-17)

Prosta rzecz. Ci, którzy naśladowują Jezusa, są godni, aby na nich patrzeć, ucząc się, ale jeśli nie ma naśladowania Jezusa, to nie ma co tam za bardzo się przypatrywać, bo można zupełnie co innego dopatrzeć i zagubić się w tym wszystkim, co ludzie wymyślili.

A więc, za Kim idziesz? Kto to jest? Czy On ma prawo do ciebie? Czy On zapłacił za ciebie najwyższą cenę, żeby cię uratować według woli Ojca? Powiedział: kto pełni wolę Ojca, ten jest Moim bratem, siostrą... A my nie jesteśmy w stanie pełnić woli Ojca bez Syna w nas. Kto ma Syna, ma żywot. Pamiętajmy o tym, bo jeżeli to się zgubi, to człowiek zostaje sam z tym wszystkim. Stąd to wszystko – to błędzenie, te religie – to jest wynik tego, co ludzie nawymyślali, a Jezus nie wprowadził tego w ogóle, On ma żywe Ciało na ziemi, którego członki są napełnione Jego życiem, to jest Jego Ciało, Jego Kościół. Amen.